

IZABELLA ADAMCZEWSKA
Łódź

POWIEŚĆ EKOLOGICZNA JAKO GATUNEK KRYTYCZNY

„Powieść ekologiczna”¹ to nazwa gatunkowa używana w polskim literaturoznawstwie incydentalnie, w słownikach nieobecna, stosowana wymiennie z terminem „powieść przyrodnicza”. Za granicą (zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych) zainteresowanie tą odmianą gatunkową wiąże się z grupą zjawisk, która zainspirowała również ekokrytykę – teorię skoncentrowaną na studiowaniu w literaturze relacji pomiędzy człowiekiem a środowiskiem naturalnym². Ekoteorię literatury można wywodzić choćby z zainteresowania *Waldenem* Thoreau czy poezją i esejami romantyków. Ale nowoczesna, świadoma krytyka ekologiczna to dopiero lata 60. XX w.³: obawy przed zagładą nuklearną, wzrastająca liczba zagrożeń

¹ W j. ang – *environmentalist (environmental) novel* lub *ecological novel* (choć *ecological novel* to również powieść środowiskowa). Podobnie w j. francuskim – *roman Œcologique* to nazwa gatunkowa używana na określenie i powieści środowiskowej, i powieści ekologicznej. W j. niemieckim – *Öko-Roman* lub *Ökologische Roman*.

² Greg Garrard w książce *Ecocriticism* definiuje ją następująco: *The widest definition of the subject of ecocriticism is the study of the relationship of the human and the non-human, throughout human cultural history and entailing critical analysis of the term ôhuman” itself* (G. Garrard, *Ecocriticism*, New York 2004, s. 5). Za autora terminu podaje się Williama Rueckerta (1978). Ekokrytyka ma różne warianty – np. ekofeminizm (związany z kultem Matki Natury), ekokrytyka postkolonialna (która wypracowała takie terminy, jak ekolonizacja czy bioimperializm); w powiązaniu z innymi dyscyplinami pisze się o ekoteologii czy ekokracji. W Polsce pierwszym przybliżeniem zjawiska ekokrytyki jest tekst Julii Fiedorczuk i Grzegorza Jankowicza (*Cyborg w ogrodzie. Założycielskie uwagi o ekokrytyce*, [w:] *Literatura polska 1989–2009. Przewodnik*, red. P. Marecki, Kraków 2010, s. 399–408).

³ Glen A. Love (*Practical ecocriticism: Literature, Biology and the Environment*, Charlottesville VA, 2003) wyprowadza ekokrytykę z tekstów Josepha W. Meekera

nych wyginięciem gatunków zwierząt, podwyższający się poziom zanieczyszczenia wody i powietrza. W 1962 roku ukazuje się krytykująca stosowanie pestycydów *Milcząca wiosna* Rachel Carson, która zainspirowała ruchy ekologiczne. Ekologia (której tradycyjna definicja to *nauka o strukturze i funkcjonowaniu przyrody na różnych poziomach organizacji*⁴) przestaje kojarzyć się wyłącznie z dziedziną biologii, a zaczyna dotyczyć stylu życia. Ekokrytyka natomiast staje się ogniwem tzw. etycznego zwrotu w teorii literatury i rehabilitacji moralnych zobowiązań literatury. „Dylemat człowieka, który przed półką sklepową zastanawia się, czy wybrać mleko w butelce szklanej, czy w foliowym worku, nie jest hucpą niewartą wzmianki. Jest tematem godnym opowieści – pisze Michał Olszewski”⁵.

Powieść przyrodnicza a powieść ekologiczna

Próbie zarysowania związków pomiędzy literaturą a ekologią podjęta w *Święcie wiosny* Maria Gołaszewska⁶. Książka ma temat ogólniejszy – dotyczy ekoestetyki definiowanej jako „naukowa wiedza o współdziałaniu piękna z tezami ekologów”. Problematyki proekologicznej autorka doszukuje się już w tekstach antycznych, zwłaszcza sielankach. Za wywodzące się z ekologii uważa również docenienie natury w romantyzmie czy młodopolską krytykę industrializacji, wyrażoną w Reymontowskiej *Ziemi obiecanej* poprzez topos miasta-potwora. Ekoestetyka w ujęciu Gołaszewskiej obejmuje więc zjawiska bardzo różne – zgodnie z najszerszą, tradycyjną definicją ekologii. Omawiając na kilku stronach *Święta wiosny* powieść, autorka dostrzega trzy tendencje wiążące ten gatunek z ekologią: ujęcie sielankowe (w tej kategorii umieszcza np. *Dolinę Issy* Czesława Miłosza), ujęcie realistyczne, ukazujące faktyczny stan rzeczy wraz z ukazaniem zagrożeń ekologicznych (tzw. „nurt walczący”, np. *Pieśń stonia* Wilbura Smitha i *Raport pelikana* Johna Grishama). W trzeciej zasygnalizowanej przez Gołaszewską kategorii mieściłyby się teksty

(*The Comedy of Survival: Studies in Literary Ecology*, 1974) i Anette Kolodny (*The Lay of the Land: Metaphor as Experience in American Life and Letters*, 1975). Niektórzy francuscy krytycy literaccy za pierwszą powieść ekologiczną uważają *Korzenie nieba* Romaina Gary’ego (1956; powieść rozprawia się z eksterminacją stoni).

⁴ Odwołuję się tu do hasła z *Encyklopedii Gazety Wyborczej*, Warszawa 2007, t. 4, s. 460.

⁵ M. Olszewski, W *obronie żabek*, [w:] *Literatura polska 1989-2009*, dz. cyt., s. 412.

⁶ M. Gołaszewska, *Święto wiosny: ekoestetyka – nauka o pięknie natury*, Kraków 2000. Poniższe cytaty – z tej publikacji.

krytyczne, ale wobec działania ekologów – dostrzegające „groteskową śmieszność w ich bojach o nieskazitelną czystość (...) otoczenia naturalnego”. Współczesne, potoczne rozumienie podejścia ekologicznego jako charakterystycznego dla „ruchów społecznych i politycznych stawiających sobie za cel ochronę środowiska” dotyczy kategorii drugiej i – *au rebours* – trzeciej. Gołaszewska nie próbuje dookreślić wspominanych powieści gatunkowo. Nie wprowadza też rozróżnienia na teksty, w których ekologia jest tematem głównym i takie, w których rozbudowane opisy natury tworzą tło. W rezultacie teksty literackie ukazujące zagrożenie środowiska naturalnego sąsiadują z przykładami powieści regionalnej, w której natura jest elementem regionu (tak, jak zamieszkujący go ludzie), a fabuła koncentruje się często na walce człowieka z przyrodą.

Zasadne jest odróżnienie powieści przyrodniczej od powieści ekologicznej. Tę pierwszą definiowałabym jako tematyczną odmianę gatunkową powieści o walorach zazwyczaj głównie edukacyjnych, osadzoną w środowisku przyrodniczym. Tę drugą – jako ideologiczny wariant powieści, związany z powstaniem społecznych ruchów ekologicznych drugiej połowy XX wieku, niekoniecznie rozgrywającą się w środowisku naturalnym – walor ekologiczny może być w niej realizowany wyłącznie w warstwie dyskursywnej. O ile w powieści przyrodniczej dominuje antropocentryczny punkt widzenia, o tyle w powieści ekologicznej problematyzowany jest ekocentryzm⁷, a wykorzystywane są zdobycze literatury feministycznej i postkolonialnej. Bardzo wyraźny jest krytycyzm tej odmiany powieściowej.

Różnica jest wyraźna, bo funkcja pozytywistycznej powieści przyrodniczej (i jej wariantów: krajoznawczej⁸ i fantastyczno-przyrodniczej) była dydaktyczna, a moda na nią wiązała się ściśle z prymatem nauki. Powstawały popularnonaukowe beletryzacje i pogadanki mające wprowadzić przede wszystkim dziecięcego czytelnika w świat przyrody. Dla przykładu: Erazm Majewski (naukowiec, m.in. archeolog i biolog) w *Doktorze Muchotańskim* (1890; podtytuł: *Fantastyczne przygody w świecie owa-*

⁷ Odróżnia się ekocentryzm od bio- i zoocentryzmu na następującej zasadzie: perspektywa zoocentryczna przyznaje takie same prawa ludziom i „wyższym” zwierzętom, biocentryczna – wszystkim elementom przyrody ożywionej, ekocentryczna – całemu ekosystemowi.

⁸ W XIX w. powieści krajoznawcze pisywali np. Klementyna z Tańskich Hoffmannowa, Teresa Jadwiga Papi i Zofia Urbanowska; Ryszard Waksmund wywodzi wykorzystywany schemat fabularny z *Cudownej podróży* Selmy Lagerlöf dodając, że chętnie przedstawiano zwłaszcza szlak wiślany – R. Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy-gatunki-konteksty)*, Wrocław 2000, s. 295–296.

dów) zmniejsza swojego bohatera i przenosi go w świat owadów. Wątpliwa fantastyczna fabuła jest pretekstem do snucia wykładów z biologii, np. o życiu mrówek, mchach czy długości życia owadów, które są ozdobione rycinami i indeksem wzmiankowanych roślin i zwierząt. W zakończeniu tytułowy bohater przyznaje się do mistyfikacji, wyjaśniając, czym inspirowana jest zmiana perspektywy opowiadania o świecie przyrody:

Zamiast tylko zwykłego punktu widzenia, obrałem inny, właściwszy do ocenienia natury drobnych istot skrzydlatych, przewodnikiem moim było pragnienie, aby cię nie znudzić⁹.

Dominująca funkcja poznawcza ustępuje niekiedy moralizatorskiej. Taki wymiar ma *Gucio zaczarowany* Zofii Urbanowskiej z 1884 roku. Transformacja w muchę, która spotyka tytułowego bohatera, mizogina, ladaco i nieuka, to kara za lenistwo. Owszem, „człowiek pokutujący” poznaje tajniki pracowitego życia niektórych zwierząt i dowiaduje się, że „niesłusznie jest pogardzać mniejszymi od siebie”, ale prawdziwy cel ekspiacji jest inny – Guccio będzie muchą „dopóki nie pokocha pracy i przez to nie stanie się godzien być człowiekiem”. W powieści Urbanowskiej – tak, jak u Majewskiego – dominuje więc perspektywa antropocentryczna. Podobnie w popularnych w tym okresie powieściach podróżniczych, które wiąże z przyrodniczymi wybór tła; faunę i florę Tatr przybliży czytelnikowi na przykład robinsonada Stefana Gębarskiego *Robinson tatrzański* (1896). Podobną formą podporządkowania zwierząt (czy, ogólniej, przyrody) nauce (a więc człowiekowi) były animalia – zwierzęce kolekcje gromadzone w gabinetach osobliwości, animalie – dziwactwa przyrody, czy menażerie i zwierzyńce poprzedzające nowoczesne ogrody zoologiczne, przyrównywane zresztą współcześnie do kolonii¹⁰.

Modernizm przyniósł tendencje antyurbanistyczne, których pokłosiem był wysyp powieści osadzonych w naturze, lub – przeciwnie, w mie-

⁹ E. Majewski, *Doktor Muchotapski*, Warszawa 1890, s. 367-368

¹⁰ Por. G. Świtek, *Dział zwierząt*, „Czas Kultury” 6/2007, s. 4-15. Skojarzenie z koloniami w tym samym, „zwierzęcym” numerze „Czasu Kultury” podejmuje Teresa Podemska-Abt, nawiązując do spostrzeżenia Marjorie Spigel – stosunek człowieka do zwierzęcia jest spuścizną czasów kolonialnej ekspansji. Abt dodaje: *W Australii podejmuje się akcje dekolonizacji ogrodów zoologicznych, rekonstruuując je w hospicja albo w „domy” dla zwierząt (Kangur w potrzasku, „Czas Kultury” 6/2007, s. 43)*. W tym kontekście warto raz jeszcze wspomnieć o *Korzeniach nieba* Romaina Gary’ego – w powieści zestawiono racje przeciwnika zabijania afrykańskich słoni z argumentami autochtona pragnącego dekolonizacji Afryki.

ście, dla pokazania negatywnego wpływu przemysłu na człowieka i jego otoczenie. Dla przykładu: w *Hutniku* (1898) Artur Gruszecki pisał o szkodliwym działaniu cynkowych wyziewów na pracowników huty w Dąbrowie Górniczej. Również w *Lecie leśnych ludzi* Marii Rodziewiczówny (1920) krytykowane jest „niszczenie natury przez rozrost przemysłu”. Przyznanie bohaterom zwierzęcych kryptonimów (Rosomak, Pantera i Żuraw) i zacieranie w ten sposób granicy między światem ludzkim i zwierzęcym potraktować można jako próbę odejścia od perspektywy antropocentrycznej. *Lato leśnych ludzi* to jednak powieść regionalna – czy też nawet bioregionalna – (wpisująca się w inne upamiętniające Kresy utwory Rodziewiczówny, np. *Dewajtis*¹¹) czy sławiąca krajobraz, a nie ekologiczna. Nawiązuje też do schematu robinsonady i ma nieść treści patriotyczne. Dominantą są więc w *Lecie* regionalizm i patriotyzm¹², nie ochrona przyrody (nawet, gdyby uznać ten tekst za rodzaj ekologicznej utopii, bo przecież puszcza, w której przebywają leśni ludzie to w pewnym sensie topos *locus amoenus*).

Gatunek krytyczny

W przeciwieństwie do powieści przyrodniczej, której dominantą jest funkcja dydaktyczna i moralizatorska, powieść ekologiczna jest gatunkiem krytycznym (zaangażowanym). Wprowadzając ten termin, nawiązuję do spostrzeżenia Stephena Greenblatta, który określił gatunki jako *specyficzne światopoglądy*¹³. Chociaż każdy gatunek literacki może w swoich indywidualnych przejawach stać się krytycznym, są – moim zdaniem – literackie formuły poprzez swoją krytyczność i ideologiczność definiowane. Jako przykład Greenblatt podaje satyrę i panegiryk, oparte na retoryce przygany lub pochwały. Ale do kategorii gatunków krytycznych można zaliczyć również powieść polityczną (z pominięciem jej wariantów wyłącznie tematycznych) czy powieść feministyczną (w opozycji do na

¹¹ Por. E. Tierling-Śledź, *Mit Kresów w prozie Marii Rodziewiczówny*, Szczecin 2002 i J. Szczęśniak, *Drzewo wiecznie szumiące niepotrzebne nikomu. Kresy w powieściach Marii Rodziewiczówny*, Lublin 1998.

¹² O przyznawaniu przyrodzie wartości symbolicznych, wypełnianiu zjawisk przyrody treścią narodową (już od romantyzmu) oraz integracyjnym walorze „przyrody narodowej” por. J. Kolbuszewski, *Ochrona przyrody a kultura*, Wrocław 1992.

¹³ S. Greenblatt, *Murdering Peasants: Status, Genre, and The Representation of Rebellion*, in: *Representing the English Renaissance*, ed. By Stephen Greenblatt, Berkeley 1988, s. 17; cyt. za: R. Sendyka, *W stronę kulturowej teorii gatunku*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 277.

przykład powieści pensjonarskiej czy tzw. *chick lit*). Jak w przypadku każdego gatunku ideologicznego, a nie tematycznego, powieści ekologiczne są formami hybrydycznymi, pasożytującymi na różnorodnych schematach gatunkowych. Dla przykładu: *Elizabeth Costello* Johna Maxwella Coetzee to powieść-esej, *Prowadź swój pług przez kości umartwych* Olgi Tokarczuk – kryminał¹⁴, a *Low-tech* Michała Olszewskiego – powieść środowiskowa. Charakterystyczne dla problematyki ekologicznej jest również wykorzystywanie schematu utopii i antyutopii; taki walor ma choćby *Możliwość wyspy* Michela Houellebecqa. Powieść ekologiczna jest też modelowym przykładem „gatunku zmaconego”. Termin zaproponował Clifford Geertz, odnosząc go nie tyle do gatunków literackich, co do gatunków mowy. Ich hybrydyczność jest „czymś więcej, niż przeobrażeniem Harry’ego Houdiniego czy Richarda Nixona w bohaterów powieściowych, opisanie bandyckich wybryków ze środkowego Zachodu w stylu romansu gotyckiego”¹⁵, ponieważ dotyczy nie tylko krzyżowania form literackich, ale szerzej: praktyk dyskursywnych (jako przykład Geertz podaje „rozważania filozoficzne przybierające formę krytyki literackiej” czy „przypowieści udające opis etnograficzny”). Ujęcie problematyki ekologicznej w beletrystyczną formę jest doskonałym przykładem takiej strategii. W rezultacie, jak pisze Geertz, podobieństwa tekstów zachynają przesłaniać ich różnice, czytelnik zaś postawiony jest nie przed jasno genologicznie określonym tekstem, lecz zbiorem rozmaitych dzieł, które można klasyfikować i porządkować zależnie od przyjętego celu¹⁶.

Przedstawię powieść ekologiczną na przykładzie trzech najciekawszych wariantów: traktatu filozoficznego, futurologicznej dystopii ekologicznej i powieści środowiskowej.

¹⁴ Krytyczny potencjał kryminału dostrzega Katarzyna Szaniawska („Krytyka Polityczna”, *Feministki kochają Larssona*), pisząc: „powieść kryminalna zyskuje nowy status, staje się trybuną, z której autor zabiera głos „w obronie przegranych spraw”. Larsson upomina się o prawa kobiet, Anne Holt o prawa dzieci, Olga Tokarczuk w najnowszej powieści *Prowadź swój pług przez kości umartwych* – o prawa zwierząt. Wątki kryminalne są w tych książkach jedynie pretekstem do opowiedzenia historii o cierpieniu, niesprawiedliwości i, miejmy nadzieję, bodźcem do rozpoczęcia, dzięki rosnącej popularności gatunku, publicznej debaty i działania na rzecz społecznej zmiany”.

¹⁵ C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Kraków 2004, s. 29.

¹⁶ Jw., s. 30.

Ekolog jest kobietą

W *Elizabeth Costello* John Maxwell Coetzee obrończynią praw zwierząt uczynił tytułową bohaterkę – siedemdziesięcioletnią (czyli niemłoda) pisarkę z Australii (czyli, z perspektywy amerykańskiej, z „drugiego końca świata”), była mieszkankę kolonii. Moralistka z ambicjami zreformowania społeczeństwa, uważa rodzinę za kryminalistów dopuszczających się gwałtu na zwierzętach, bo jedzących mięso. Jest to więc postać z kulturowego marginesu – i takich bohaterów kreuje w swoich powieściach. W najsłynniejszej postacią prowadzącą uczyniła Molly Bloom. Oparty na *Ulisessie* Joyce’a *Dom przy Eccless Street* to przykład herstory – rewizji kobiecych biografii literackich.

Z Costello zestawiana bywa słusznie bohaterka thrillera Olgi Tokarczuk *Prowadź swój pług przez kości umartwych*. Osią fabularną powieści jest zagadka kryminalna – w Kotlinie Kłodzkiej dochodzi do tajemniczych zabójstw. Janina Duszejko podejrzewa, że ich sprawcami są mszczące się za swe krzywdy zwierzęta. Emerytowana nauczycielka, wyznawczyni astrologii, w opinii innych „nawiedzona wariatka”. Stare kobiety, dziwaczki – taki wybór wskazuje na powiązanie powieści ekologicznej z myślą feministyczną. Wiadomo, że argumenty Costello i Duszejko nie będą brane na poważnie, bo są emocjonalne i histeryczne. „Nieraz się zastanawiam, czy gdyby to samo co ja mówił jakiś piękny, młody, wyrośnięty mężczyzna, to też by go tak traktowano? Albo dorodna brunetka”¹⁷ – mówi bohaterka Tokarczuk. Panowanie człowieka nad zwierzęciem przyrównane tu została do prymatu perspektywy maskulinistycznej i kulturowej dominacji mężczyzny nad kobietą.

W powieści Coetzeeego wybór narratorki jest tym bardziej znaczący, że odczyty Costello to włączone w obręb fikcji wykłady Tannera autora (opublikowane samodzielnie jako *Żywoty zwierząt*). Zdaniem Davida Attwella¹⁸ Coetzee wykorzystał figurę Błazna, jak Erazm z Rotterdamu w *Pochwale głupoty*. Ale u Costello to nie szaleństwo i głupota maskują mądrość; pisarka może sobie pozwolić na otwarte wygłaszanie swoich racji, bo zaślaniają ją (i czynią bezkarną) wiek i płeć. Laura Wright¹⁹ odczytała *Żywoty zwierząt* przez pryzmat teorii Judith Butler²⁰, jako

¹⁷ O. Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości umartwych*, Kraków 2009, s. 38.

¹⁸ D. Attwell, *The Life and Times of Elizabeth Costello*. J. M. Coetzee and the Public Sphere, W: J. M. Coetzee and the Idea of the Public Intellectual, ed. J. Poyner, Athens, Ohio 2006, s. 25–41.

¹⁹ L. Wright, *A Feminist-Vegetarian Defense of Elizabeth Costello*, [W:] J. M. Coetzee and the Idea of the Public Intellectual, dz. cyt., s. 198.

²⁰ J. Butler, *Bodies that Matter*, London and New York 1993. Koncepcja Butler dotyczyła oczywiście *gender* (rodzaju; płci kulturowej przeciwstawianej biologicznej),

dialog performatywny, „wykład w przebraniu” (*lecture in drag*). Dzięki temu Coetzeeemu udało się wyjść poza binarną opozycję męskie-żeńskie – skoro o prawach zwierząt nie opowiada ani Costello, ani Coetzee, nie jest to głos jednoznacznie ani emocjonalny, ani racjonalny, ani męski, ani żeński. W wykładach Costello, na co Wright zwraca uwagę, i – na wyższym poziomie – w powieści Coetzee’ego kostium fikcji sprzyja przeciwstawieniu dwóch trybów dyskursu: zretoryzowanego, akademickiego wywodu oraz emocjonalnej, bazującej na doświadczeniu diatryby.

Wybór narratorek (a nie narratorów) na rzeczniczki praw zwierząt, czyli oddanie głosu słabszemu to także preludium do radykalnego odwrócenia perspektywy – z antropocentrycznej w ekocentryczną. W Elizabeth Costello sygnalizowane jest już na poziomie opisu. Pisarka porównywana bywa do foki, pytona czy kota, a zapożyczoną od Joyce’a bohaterkę swojej powieści przyrównuje do lwicy. Syn Costello mówi o matce: była mężczyzną. Była też psem. Potrafi wejść w skórę innego człowieka, żyć jego życiem²¹. Jakby na przekór tym słowom, w jednym z wykładów Elizabeth przytacza argument Thomasa Nagela: „Jak to jest, kiedy jest się nietoperzem”²²? Amerykański filozof konkluduje: nie uda się odpowiedzieć na to pytanie, bo wczucie się w zwierzę jest niemożliwe. Costello dopowiada: Pytanie nie powinno zatem brzmieć: Czy mamy coś wspólnego – rozum, samoświadomość, duszę – z innymi zwierzętami? (Z taką konkluzją, że skoro nie mamy, to możemy traktować zwierzęta, jak chcemy, więzić je, zabijać, bezcześcić ich martwe ciała)²³. Odnosi się zatem do dominacji człowieka w świecie natury – którą porównać przecież można do innych, ludzkich przestrzeni walki o równouprawnienie, zwłaszcza rasowych. Podobną intuicją wykazał się Peter Singer, apelując w książce *Wyzwolenie zwierząt* o uznanie za miarę podmiotu moralnego to, że czuje on przyjemność i ból²⁴. Wprowadzając pojęcie „szowinizmu gatunkowego” („gatunkowizmu” – *specieism*), dookreślił:

która, zdaniem autorki, nie jest dana lecz nieustannie odgrywana, imitowana. Dla zobrazowania swojej teorii Butler posłużyła się przykładem *drag queen*.

²¹ J. M. Coetzee, *Elizabeth Costello*, przeł. Z. Batko, Kraków 2006, s. 32.

²² Tekst można przeczytać w Internecie: <http://instruct.westvalley.edu/lafave/nagelnice.html> (dostęp z 13.05.2011).

²³ J. M. Coetzee, *Elizabeth Costello*, dz. cyt., s. 94.

²⁴ „Właśnie zdolność odczuwania (...) stanowi jedyną dającą się obronić granicę respektowania interesów. Wyznaczenie ich za pomocą innych cech, jak inteligencja czy racjonalność byłoby arbitralne. Dlaczego nie wybrać jeszcze innej, na przykład koloru skóry?” (P. Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, przeł. A. Alichniewicz, A. Szczęśna, Warszawa 1997, s. 41).

Rasiści łamią zasadę równości, nadając w sytuacji konfliktu większe znaczenie interesom własnej rasy. Seksiści naruszają zasadę równości, faworyzując przedstawicieli własnej płci. Szowiniści gatunkowi przyznają interesom członków własnego gatunku pierwszeństwo przed ważniejszymi interesami istot innych gatunków. Schemat jest zawsze ten sam²⁵.

Kontrargument można znaleźć w *Elizabeth Costello*. Jedna z oponentek pisarki krytykuje: „Łatwy, płytki relatywizm (...) Szacunek dla różnego widzenia świata, krowiego widzenia świata, wiewiórczego widzenia świata”²⁶.

Bohaterka Coetzeego polemizuje z kartezjańskim racjonalizmem, uważaniem zwierząt za biologiczne automaty, którym nie przysługuje pełnia bycia, bo nie myślą i koncepcją, że człowiek powinien się stać *panem i posiadaczem przyrody*²⁷ i wykorzystać ją do celów utylitarnych. Istotna jest teologiczna geneza tego założenia. Natura postrzegana jest jako przypadkowa, metafizycznie chaotyczna – i dlatego negatywnie waloryzowana.

Wszechświat opiera się na rozumie. Bóg jest Bogiem rozumu (...) to, że zwierzęta, nie mając rozumu, nie mogą zrozumieć wszechświata, ale muszą ślepo przestrzegać jego reguł, dowodzi, że w odróżnieniu od człowieka, choć są częścią wszechświata, nie są częścią jego istoty: człowiek jest stworzony na podobieństwo Boga, zwierzęta na podobieństwo rzeczy²⁸

– przytacza teologiczny argument Costello i kategorycznie zaprzecza: *rozum nie jest ani esencją wszechświata, ani esencją Boga*.

Teologiczny rodowód poglądów Kartezjusza, z którymi polemizuje Costello, wiąże się z batalią o zrównanie praw ludzi i zwierząt, jaką

²⁵ Tamże.

²⁶ J. M. Coetzee, *Elizabeth Costello*, dz. cyt., s. 110.

²⁷ Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie właściwego posługiwania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1980, s. 69 („zamiast filozofii spekulatywnej, której uczą w szkołach, można znaleźć filozofię praktyczną, przy pomocy której, znając siłę i działanie ognia, wody, powietrza, gwiazd, niebios i wszystkich innych ciał, które nas otaczają, równie dokładnie, jak znamy rozmaite warsztaty rzemieślnicze, będziemy mogli podobnie zastosować ciała te do celów, do których się nadają, i w ten sposób stać się panami i posiadaczami przyrody”).

²⁸ J. M. Coetzee, *Elizabeth Costello*, dz. cyt., s. 82.

z Kościołem prowadzi Duszejko. „Nie wolno traktować zwierząt jak ludzi. To grzech, to ludzka pycha (...) Bóg dał miejsce zwierzętom niżej, w służbie człowieka” – poucza ją ksiądz²⁹. „Duszę ma najpodlejszy zbrodniarz, lecz nie ty, piękna Sarno, ani ty, dzika Gęsi, ani ty, Świnio, ani Ty, Psie. Zabijanie stało się bezkarne” – konkluduje w innym miejscu bohaterka Tokarczuk.

Problem niesprawiedliwej dystrybucji władzy i dominacji kulturowej wiąże poruszoną przez Coetzeego tematykę ekologiczną ze zjawiskiem wielokulturowości i postulatem akceptacji różnic kulturowych. Na wzór multikulturalizmu o multinaturalizmie³⁰ pisze w *Polityce natury*³¹ Bruno Latour – zauważając, że zamiast jednej natury (w opozycji do wielu kultur) mamy do czynienia z wieloma naturami. Wprowadza w odniesieniu do natury termin „kolektyw”, umieszczając w tej kategorii jako pełnoprawnych partnerów ludzi i nie-ludzi. Zarzuca tym samym opozycję pomiędzy naturą a kulturą (bo nie ma natury bez kultury), pisząc:

Wystarczy, że przestaniemy utożsamiać nie-ludzi z przedmiotami i pozwolimy im na wejście w skład kolektywu pod postacią nowych bytów o niepewnych brzegach – wahających się, drgających i wprowadzających zamieszanie, a będziemy mogli, co każdy przyzna, podciągnąć je pod kategorię aktorów społecznych³²

(ludzkich i nie-ludzkich). W ten sposób „położyliśmy kres antropomorfizmowi podziału na podmiot i przedmiot”³³. Co charakterystyczne, również Latour odnosi tematykę ekologiczną i kwestię traktowania zwierząt (szerzej – opozycję natura/kultura) do przeciwstawiania w okresie prefeministycznym mężczyzn i kobiet, zauważając, że natura jest, podobnie jak dawniej słowo „mężczyzna” w opozycji do „kobiety”, nienacechowane³⁴.

²⁹ O. Tokarczuk, *Prowadź swój ptąg przez kości umartwych*, dz. cyt., s. 274.

³⁰ Ten termin bywa też odnoszony do różnic biologicznych człowieka (nie zdefiniowanych kulturowo). Eduardo Viveiros de Castro używa go w odniesieniu do animistycznych wierzeń Indian, podając przykład z Piro w Peru – mieszkanka wioski utrzymywała, że picie gotowanej wody powoduje chorobę, uzasadniając to następująco: „Nasze ciała są inne, niż wasze” (E. Viveiros de Castro, *The Gift and the Given. Three Nano-essays on Kinship and Magic*, [w:] *Kinship and Beyond. The Genealogical Model Reconsidered*, ed. S. Bamford, J. Leach, 2009, s. 238).

³¹ B. Latour, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnacka, Warszawa 2009.

³² Tamże, s. 122.

³³ Tamże, s. 129.

³⁴ Tamże, s. 78.

Pytanie o „człowieczeństwo” w kontekście „zwierzęcości” w sytuacji granicznej stawia również w „zwierzęcym” numerze „Czasu Kultury” (6/2007) Agata Araszkiewicz, przywołując esej Emanuela Levinasa *Pies albo prawo naturalne*³⁵. Bohaterem opisaną przez filozofa historii jest tytułowy pies, sceną: obóz dla żydowskich więźniów w nazistowskich Niemczech. Zwierzę przychodziło na zbiórki i radośnie szczekało: „Dla niego – nie ulegało to wątpliwości – byliśmy ludźmi”. A zatem: „W najwyższej godzinie jej ustanowienia – bez etyki i bez logosu – pies zaświadczy o godności osoby. Przyjaciół człowieka – to właśnie to. Transcendencja w zwierzęciu!” Araszkiewicz dodaje jednak, że Levinas pozostał kartezjański: zwierzę nie jest Innym, ponieważ nie ma twarzy.

Ukazanie przyrody, przede wszystkim zwierząt, jako Obcego, czy tubylca, sytuje zagadnienia poruszane w powieściach ekologicznych w ramach współczesnej myśli antropologicznej³⁶. Postawiony w diatrybie Costello argument można zestawiać z podejściem emicznym, nastawionym na poszukiwanie w danej kulturze jej subiektywnego sensu, tego, co Clifford Geertz nazwał „tubylczym punktem widzenia”. Geertz – podobnie jak Nagel – odrzuca empatię jako – wydawać by się mogło – najlepszą możliwość opisu Innego. W szkicu *Z punktu widzenia tubylca. O naturze antropologicznego rozumienia* pokazuje, jak pryska mīt badacza kameleona, doskonale zestrojonego ze swym egzotycznym otoczeniem, wcielonego ideału empatii, taktu, cierpliwości i kosmopolityzmu³⁷. Jeśli z człowiekiem – tubylcem nie można współodczuwać z powodu braku psychologicznej bliskości, tym bardziej nie jest to możliwe w przypadku zwierząt – choć o współodczuwanie Costello apeluje, porównując traktowanie zwierząt przez ludzi do istnienia hitlerowskich obozów śmierci.

Groza polegała na tym, że oprawcy nie chcieli się psychicznie postawić na miejscu ofiar, jak to czynili wszyscy inni ludzie. Mówili: „W tych przejeżdżających z łoskotem bydlęcych wagonach są „oni”³⁸.

³⁵ W zbiorze *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, przeł. A. Kurys, Atext, Gdynia 1991.

³⁶ Związek widzi np. Bruno Latour: „To właśnie antropolodzy powinni mieć najmniej trudności z dostrzeżeniem (...) dramatycznego spotkania pomiędzy spojrzeniem antropologów a różnymi kulturami (naturami)” [Czy nie-ludzie zostaną zbawieni? *Argument ekoteologiczny*, przeł. M. Bokiniec, [W:] *Ekologia. Przewodnik krytyki politycznej*, Warszawa 2009, s. 21].

³⁷ C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, dz. cyt., s. 63.

³⁸ J. M. Coetzee, *Elizabeth Costello*, dz. cyt., s. 94 i 95.

Zestawienie losu zwierząt z Shoah to motyw przewodni powieści Coetzee'go. Zaproszona do Appleton Collage na wygłoszenie inauguracyjnego wykładu, Costello postanawia mówić o prawach zwierząt.

„Szli jak barany na rzeź”. „Umierali jak zwierzęta”. „Zabijali ich naziściowscy rzeźnicy”. (...) Zbrodnią Trzeciej Rzeszy, mówi głos oskarżenia, było traktowanie ludzi jak zwierząt

– mówiła Costello – i odwróciła perspektywę: to zwierzęta w ubojniach, na farmach i w laboratoriach są masowo zabijane, jak w obozach koncentracyjnych. Nawiązanie do Zagłady pojawia się również w powieści Tokarczuk (która w jednym z wywiadów porównała ambony myśliwych do wież z obozów koncentracyjnych)³⁹.

Zbrodnia została uznana za coś normalnego, stała się czynnością codzienną. Wszyscy ją popełniają. Tak właśnie wyglądałby świat, gdyby obozy koncentracyjne stały się normą. Nikt by nie widział w nich nic złego⁴⁰

– zauważa Duszejko. Nawiązanie do Zagłady w kontekście praw zwierząt to nie tylko radykalne zerwanie zasady decorum, ale też włączenie kwestii zwierzęcej w obręb krytyki modernizmu – Zygmunt Bauman w *Nowoczesności i Zagładzie* wskazuje, że Holokaust oznaczał powrót do źródeł nowoczesności, która już u swych początków przejawiała symptomy kryzysu.

W Ostatecznym Rozwiązaniu potencjał przemysłowy i wiedza technologiczna, będące dumą naszej cywilizacji, osiągnęły niespotykaną wcześniej wydajność w radzeniu sobie z zadaniem o bezprecedensowej skali⁴¹

– pisze. Zdaniem Baumana, Zagłada nie oznaczała kresu cywilizacji, lecz kwintesencję kultury biurokratycznej.

³⁹ J. Sobolewska, *Błąd w oprogramowaniu świata. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, „Polityka”, nr 45, 2009.

⁴⁰ O. Tokarczuk, *Prowadź swój ptug przez kości umartwych*, dz. cyt., s. 129.

⁴¹ Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. F. Jaszuński, Warszawa 1992, s. 39.

Posthumanizm. Dystopia

Kartezjańskie „panowanie nad przyrodą” i prymat nauki to również biotechnologia, modyfikacje genetyczne i klonowanie. Ten nurt powieści ekologicznej ma źródło w historii Mary Shelley o Frankensteinie⁴². Współczesną refleksję na ten temat – i ogólniej, o konsekwencjach konsumpcyjnego kapitalizmu i ponowoczesności – przynosi *Możliwość wyspy* Michela Houellebecqa – przykład dystopii ekologicznej⁴³. Katastroficzny model ukształtowania świata przedstawionego pojawia się w diagnozach futurologicznych, post-apokaliptycznych⁴⁴. U Houellebecqa, jak w *Mieś-*

⁴² Por. np. T. Clark, *The Cambridge Introduction to Literature and the Environment*, New York 2011, s. 66. Frankenstein antycypuje też literaturę postmodernistyczną – np. *Biały szum* Dona De Lillo (*White noise*, 1985) bywa podawany jako przykład powieści ekologicznej.

⁴³ Jacqueline Dutton zakwalifikowała powieść Houellebecqa jako utopię religijną; moim zdaniem jest to dystopia, i to dystopia ekologiczna (tym bardziej, że – o czym wspominam w tekście – religia zastąpiona została w tekście Houellebecqa przez naukę) – J. Dutton, *Forever Young?*, W: *Trans/forming Utopia. Looking Forward to the End*, vol. 1, ed. E. Russell, Bern 2009, s. 29. Innym sposobem poruszania problematyki ekologicznej w powieści jest ekotopia – odmiana utopii skupiająca się na problematyce społeczno-politycznej, ale po to, aby wykreować świat ekologicznie idealny. Za prototyp tej odmiany uważa się *Wieści z nikąd* Williama Morrisa (1890), a za pierwszą realizację – *Wyspę* Aldousa Huxleya (1962; w powieści Huxleya wbrew pozorom stosunkowo niewiele pisze się o ekologii, w zasadzie jej proekologiczny ładunek mieści się na dwóch stronach, kiedy mowa o nauce ochrony środowiska w szkołach: „Dobrze obchodzić się z Naturą, to Natura będzie dobra dla ciebie i Moralność, którą dziecko wyprowadza z faktów ekologii (...) należy do etyki uniwersalnej” – A. Huxley, *Wyspa*, przeł. S. J. Białostocki, Gdańsk 2004, s. 297 i 298), nazwa natomiast zaczerpnięta została z tytułu powieści Ernesta Callenbacha *Ecotopia* [*Ecotopia* (1975) i *Ecotopia Emerging* (1981)]. Etymologia tytułowego neologizmu to połączenie słów oikos lub eco i topos – miejsce, jak „homeplace” – za: J. Anderson, *Elusive Escapes? Everyday Life and Ecotopia*, [w:] *Global Ecological Politics*, red. L. Leonard, J. Barry, s. 93 – czyli ekotopia w sensie miejsca idealnego ekologicznie opublikowanej w 1975 roku. *To case study* (studium przypadku). Callenbach opisuje republikę powstałą z dawnych stanów Waszyngton, Oregon i Kalifornia, które odłączyły się od USA, żeby stworzyć ekologiczną przestrzeń. Po dwudziestu latach po raz pierwszy zwiedza ten izolowany kraj reporter nowojorskiej gazety William Weston. Charakterystyczna dla powieści środowiskowej kreacja głównego bohatera pozwala spojrzeć na sprawę z zewnątrz, z pozycji obcego, outsidera. Weston jak współczesny Guliwer dziwi się proekologicznym regułom, które mieszkańcy republiki wprowadzili w życie (np. zamiast aut jeżdżą rowerami, drzewa można ścinać tylko w uzasadnionych przypadkach; kraj jest nowoczesny też społecznie: obowiązuje dwudziestogodzinny tydzień pracy, a rząd zdominowany jest przez kobiety).

⁴⁴ Przykładem – *Earth Abides* George’a Stewarda (1949) czy *Słowo las znaczy świat* Ursuli K. Le Guin (ludzie zakładają na planecie Athshe kolonię i bazę mili-

cie o czterech bramach Doris Lessing, zagłada starego świata następuje w wyniku katastrofy nuklearnej⁴⁵. Stopnienie lodów po eksplozji dwóch bomb termonuklearnych spowodowało zalanie prawie całego kontynentu azjatyckiego. Klęski dopełniła wielka susza. Ludzie ocalili – ale dotknął ich regres, żyją jak dzicy, w naturze. Miasta upadły, przemysł również. Oprócz istot pierwotnych, funkcjonujących jak zwierzęta, w świecie post-apokaliptycznym są również neoludzie – nieśmiertelni dzięki konserwacji DNA i restryfikacji genetycznej, czyli udoskonalonemu klonowaniu⁴⁶. Mieszkają w zamkniętych enklawach. W przeciwieństwie do „dzikusów” zachowali dostęp do kultury, potrafią czytać i pisać. Ale odłączenie od natury spowodowało, że postradali umiejętność śmiechu i płaczu oraz zdolność do miłości. Do idei stworzenia sztucznego człowieka przyczynił się promujący ideę młodości konsumpcyjny kapitalizm. Neoludzie nie podlegają już dyskryminacji ze względu na wiek. Żeby nie popełniali samobójstw i nie musieli cierpieć z powodu seksualnego odrzucenia, ich pożądanie zostało zniwelowane, a kontakty z innymi neoludźmi ograniczone do minimum. Życie w oderwaniu od natury jest podkreślone przez uniezależnienie od matki – niepotrzebnej do odtwarzania neoludzi z DNA.

tarną „Nowe Tahiti”; schemat fabularny jest podobny do tego w wyreżyserowanym przez Jamesa Camerona filmie „Avatar”).

⁴⁵ Nowoczesne dystopie eksploatowały temat katastrofy nuklearnej głównie w latach 50. i 60., wiążąc go z Zimną Wojną. M. Keith Booker (M. K. Booker, *Science Fiction and the Cold War* [w:] *A Companion to Science-Fiction*, red. M. Seed, Blackwell 2005, s. 171-184) podaje następujące przykłady: *The Sheep Look Up* Johna Brunnera (1972) tematyzuje nieodpowiedzialność ekologiczną Amerykanów, ale tem jest Zimna Wojna. W *Earth Abides* George’a Stewarda (1949) ludność dziełsiątkuje wojna nuklearna i tajemnicza plaga, spowodowana prawdopodobnie przez zmutowany wirus. Ocaleni odbudują cywilizację, być może bardziej scaloną z naturą. Booker wskazuje na to, że dystopie tego typu niekoniecznie były lewackie – w *Alas, Babylon* Pata Franka (1959) katastrofa nuklearna stała się sposobem na wyrugowanie komunizmu. Oczywiście sam motyw katastrofy ekologicznej nie wystarczy, by zakwalifikować powieść jako ekologiczną; przykładem – *Droga* Cormaca McCarthy’ego, w której temat ten pełni rolę pretekstową.

⁴⁶ Zapowiedź tej fabuły pojawiła się już w zakończeniu *Cząstek elementarnych* Houellebecqa – jeden z głównych bohaterów, Dzierżyński, publikuje *Prolegomena do powielania doskonałego*. Oczywiście jeszcze wcześniejsza była wizja Aldousa Huxleya, który w *Nowym wspaniałym świecie* przepowiadał sztuczne produkowanie człowieka i klonowanie. Podobieństw pomiędzy antyutopią Huxley’a a *Możliwością wyspy* Houellebecqa jest więcej – m.in. dzicy, którzy w *Nowym wspaniałym świecie* żyją w rezerwacie.

W schyłkowych wiekach ludzkiej cywilizacji (...) w Europie Zachodniej zaczęły się tworzyć ruchy inspirowane ideologią dziwnego masochizmu, zwanego ekologicznym (...). Ruchy te podkreślały konieczność ochrony „natury” przed ludzkim działaniem i występowały w obronie idei, że wszystkie gatunki, niezależnie od stopnia ich rozwoju, mają równe „prawo” do zajmowania planety; (...) niektórzy zwolennicy tych ruchów zdawali się nawet regularnie opowiadać po stronie zwierząt i przeciwko człowiekowi

- zauważa cyniczny narrator powieści Houellebecq, dodając z ironią: kiedy ludzie niemal wyginęli, na gruzach ich miast doskonale mnożyły się zwierzęta. W świetle postawionej w *Możliwości wyspy* diagnozy nowego znaczenia nabiera podział Latoura na ludzi i nie-ludzi - bo w jakim stopniu neoludzie pozostali ludźmi, skoro najwyraźniej przeciwstawiono im nie zwierzęta (też poddawane „klonowaniu”), lecz ludzi na powrót pierwotnych? Wraca argument Petera Singera: „skoro zdolność odczuwania stanowi jedyną dającą się obronić granicę respektowania interesów” (zdolność odczuwania, a nie inteligencja czy racjonalność) - jakie interesy należałoby respektować w przypadku neoludzi, którzy nie posiadają emocji, nie czują cierpienia i funkcjonują jak rośliny? „Skończył się postmodernizm, zaczyna - posthumanizm. Człowiek pyta o siebie w kontekście tych wszystkich żywych bytów, które ludźmi „wciąż” nie są: zwierząt, roślin, cyborgów” - zauważa Zygmunt Bauman⁴⁷.

Houellebecqowskie zony, w których zamknięci są neoludzie, odgrożeni od przestrzeni natury i istot pierwotnych przywodzą na myśl obozy, o których - jako o biopolitycznym paradygmacie nowoczesności - w *Homo Sacer* pisze Giorgio Agamben. Biopolityka („wpisywanie naturalnego życia człowieka w mechanizmy i kalkulacje władzy”⁴⁸) prowadzi do tworzenia i mnożenia ludzi zredukowanych do „nagiego życia” (dzoe), czyli życia biologicznego⁴⁹. Nie tylko poprzez klonowanie czy *in vitro*. Agamben

⁴⁷ Z. Bauman, R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska, *Życie w kontekstach. Rozmowy o tym, co za nami i o tym, co przed nami*, Warszawa 2009, s. 130.

⁴⁸ G. Agamben, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 163.

⁴⁹ Obecnie jest ono wszędzie: w seksualnej atmosferze czasów, przewija się w rozmowach o uchodźcach, wyrzutek społecznych, zapłodnieniu *in vitro*, aborcji, w debatach o klonowaniu i podtrzymywaniu „neomortów” (ludzi-roślin) w ich comie (P. Nowak, Postłowie, [w:] G. Agamben, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, dz. cyt., s. 296).

pisze również o „neomorts” – ciałach utrzymywanych w stanie comy, by wykorzystać je na potrzeby ewentualnego przeszczepu, które mogą być postrzegane jako „istoty pośrednie pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem”. W teorii Agambena biopolityka prowadzi do zapanowania władzy nad sferą natury. U Houellebecqa inaczej: konsekwencją ponowoczesności jest kres społeczeństwa (bios) oraz polityki i zwrot ku biologii (zoe)⁵⁰. Tyle tylko, że zagadnienie to przeniesione zostało w kontekst religijny (a raczej naukowy, bo w świecie wykreowanym przez Houellebecqa nauka zastępuje religię – co nie jest wcale odległym nawiązaniem, bo, jak zauważa Bruno Latour, „związek między technologią a teologią [...] opiera się na pojęciu panowania”⁵¹): do powstania neoludzi i upowszechnienia klonowania przyczyniła się sekta Elohimitów, wzorowana na istniejącej religii – Ruchu Raeliańskim, którego wyznawcy wierzą w to, że początki życia na ziemi zaprojektowane zostało przy pomocy inżynierii genetycznej.

Ekologiczna powieść antykapitalistyczna

Powieści Coetzeego i Tokarczuk oraz dystopia Houellebecqa to nieoczywiste przykłady powieści ekologicznych. Przywołałam je między innymi po to, żeby zaznaczyć, że ta odmiana gatunkowa nie musi w publicystyczny sposób mierzyć się z problematyką np. globalnego ocieplenia czy skażenia wód i powietrza. Nie musi, ale może. W *Low-tech* Michała Olszewskiego pojawiają się aluzje do zdarzeń, które istotnie miały miejsce w Polsce ostatnich lat: obrony doliny Rospudy czy zabicia niedźwiedzia w Tatrach przez turystów. Powieść ma walor środowiskowy – bohaterem zbiorowym jest tu grupa ekologów walczących, organizujących manifestacje czy blokady. Tematyka proekologiczna została tu powiązana z krytyką kapitalizmu konsumpcyjnego; można umiejscowić ten tekst w nurcie tzw. małego realizmu antykapitalistycznego⁵². Powieści patronuje *Idiota* Dostojewskiego (motto: „Nie wierzę ja, nikczemny Lebidiew, w te wozy, które wiozą zboże dla całej ludzkości!”⁵³). Bohater prowadzący o pseudonimie Cfiszen to „specjalista od gatunków zmaconych, miłośnik eklektyz-

⁵⁰ Pisze o tym również Bulent Diken (*Nihilism*, New York 2009).

⁵¹ B. Latour, *Rozwój, głupcze! Czyli jak modernizować modernizację*, przeł. B. Szelewa, [w:] *Ekologia. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2009, s. 73.

⁵² Termin objaśniam [w:] I. Adamczewska, *Mały realizm (anty)kapitalistyczny w prozie roczników siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, [w:] *Inna literatura? Dwudziestolecie 1989-2009*, Rzeszów 2010, s. 117-135.

⁵³ M. Olszewski, *Low-tech*, Kraków 2009, s. 5.

mu”, osoba bez konturów. Płynny człowiek bez ideowego dookreślenia, tęskniący do „wielkiej opowieści”, która go zdefiniuje. Wejście do grupy ekologów sprawia, że projektujący luksusowe domy „młody wilk ciągle na stendbaju” rozpoczyna swój prywatny protest – ekologiczny i antykapitalistyczny. Troska o środowisko przyrodnicze jest dla protagonistów Olszewskiego walką o przestrzeń publiczną, która kurczy się, bo kapitalizm doprowadza do jej prywatyzacji (jeden z bohaterów zauważa: „Ktoś próbuje zabrać kolejny kawał świata, który nie podlega hegemonii kątów prostych”).

Cfiszten to oczywiście nazwisko mówiące – w języku niemieckim słowo *zwischen* oznacza *po między*. Można odczytywać *Low-tech* jako psychomachię: walkę o duszę Cfisztena pomiędzy przedsiębiorcą Ratnicynem i ekologicznym ekstremistą M-skim, który w finale powieści dokonuje samospalenia w hali odlotów (bo *bez samolotów można żyć*). W idealnym świecie M-skiego nie będzie

klimatyzacji, pól golfowych, zbyt szybkich pociągów. Autostrad, samolotów. Rękawic do grilla. Telefonów, ekranów, nawozów, nowości. Również starości, fabrycznie nowej, jaskrawych barw. Pudru, sorbetu, kremów, pachnących egzotyką mydeł... M-ski wprowadza idee w życie: Zamiast jednorazowej maszynki używam brzytwy, piórę też rzadziej, niż należy. Często śmierdzi ode mnie potem, bo półka na dezodoranty i perfumy świeci pustką. Jestem mało elegancki i mam plan iść dalej w tym kierunku. Już dawno zatraciliśmy umiar w biciu pokłonów przez Jego Wysokością Ciałem⁵⁴.

Ratnicyn natomiast obawia się rozwiązań rewolucyjnych. „Płacę podatki, buduję kraj. Daję pracę ludziom, mam na zabawki dla dzieci, na wczasy i auto. Rewolucję w krajobrazie uprawiam (...) za pomocą cegły, dachówek i karton-gipsu”⁵⁵ – mówi.

Przedstawiona na kilku różnych przykładach powieść ekologiczna jest więc gatunkiem krytycznym, choć – w tych akurat przejawach – nie tendencyjnym. Światy przedstawione omówionych utworów nie są podporządkowane w sposób jednoznaczny i oczywisty idei, nawet, jeśli jest ona sformułowana wprost⁵⁶. Ani Elizabeth Costello, ani bohaterka *Pro-*

⁵⁴ Tamże, s. 78.

⁵⁵ Tamże, s. 130.

⁵⁶ Wykorzystuję tu definicję tendencyjności Michała Głowińskiego (*Tendencyjna literatura*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 2002, s. 578).

wadź swój pług przez kości umartwych nie zostały ocenione przez żadną nadrzędną instancję – nie ma w tych powieściach narratora auktoralnego. Same też nie mogą być uznane za autorytety, ale nie oznacza to, że narracja traci walor moralistyczny. Powieści Coetzeego i Tokarczuk to przecież przykłady literatury zaangażowanej, która nie zakłada podporządkowania literatury interesom tej lub innej partii lub grupy społecznej, ale stanowi formę wyrażania indywidualnego stanowiska wobec zjawisk społeczno-politycznych⁵⁷. Nawet w *Low-tech* Michała Olszewskiego proekologiczne, radykalne hasła złagodzone poprzez zestawienie z nimi argumentów oponentów. Przedstawienie dylematów Cfishena w formie psychomachii wynika z nawiązania do bachtinowskiej powieści polifonicznej, co było zresztą zabiegiem celowym⁵⁸.

Wiązałabym ideologiczne zaplecze powieści ekologicznych nie tylko z nowoczesną redefinicją ekologii, ale i krytyką humanizmu po Nietzschem, Heideggerze i Foucaulcie. Ujawnienie, że ludzkie działanie i myślenie miewa motywacje pozapodmiotowe oraz podkopanie wiary w logocentryzm i antropocentryzm sprawiło, że konieczne stało się przemyślenie na nowo istoty człowieczeństwa i miejsca człowieka w naturze. Powieść ekologiczna korzysta z narzędzi wypracowanych przez krytykę rasizmu, seksizmu i nierówności klasowych, rozprawiających się z pojęciem normy i akcentujących konieczność tolerancji wobec różnicy. Stawia też istotne pytania o korzyści i straty wynikające z modernizacji.

W czasach rolniczych mogliśmy tylko skrobać powierzchnię ziemi, a teraz możemy zagłębiać się w molekularną maszynierię znajdujących się w tej ziemi bakterii. Podczas gdy trzy wieki temu mogliśmy tylko śnić, jak Cyrano de Bergerac, o podróży na Księżyc, teraz nasze roboty chodzą po Marsie (...) Podczas gdy w przeszłości moi galijscy przodkowie bali się tylko tego, że, mówiąc metaforycznie, „niebo spadnie im na głowy”, my dziś całkiem dosłownie obawiamy się tego, że może nas zniszczyć klimat⁵⁹.

⁵⁷ M. Głowiński, *Literatura zaangażowana*, W: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 286.

⁵⁸ Por. *Jestem modelowym przedstawicielem pokolenia WSZYSTKO*, z M. Olszewskim rozmawia M. Baniak, <http://www.wydawnictwoliterackie.pl/ekurier.php?ID=artykul&ID2=113&ID3=23>, dostęp z 13.05.2011 (*Low-tech* nawiązuje do rosyjskiej prozy dziewiętnastowiecznej, zwłaszcza do Dostojewskiego, który budował swoje książki na konflikcie idei. Biesy, Zbrodnia i kara, czy Idioty to książki polifoniczne, w których występują depozytariusze bardzo różnych, czasem skrajnych i wykluczających się sposobów myślenia).

- zauważa Bruno Latour. „Modernizować czy ekologizować? Oto jest pytanie” - dodaje. I odpowiada: modernizacja nie wystarczy, ale nie wiadomo, co miałyby oznaczać ekologizacja⁶⁰, bo „być może jeszcze nie nadszedł czas na odtrąbienie odwrotu i zdradę postępowego etosu nowoczesności przez nagłe przekształcenie się w ascetów”⁶¹.

ABSTRACT

The Ecological Novel as a Critical Genre

The Article is Dedicated to Present an Environmentalist (Environmental, Ecological) Novel as a 'Critical Genre'.

I show its attributes in contrast with a *nature novel* which in turn I define as a thematic novel form being mainly educational and set in nature. Ecological novel on the other hand is an ideological variety of a novel related to social ecological movements arising after the fifties. Its plot need not take place in natural environment and the ecological value may be emphasized merely in the discursive layer. While the *nature novel* is dominated by an anthropocentric viewpoint the *ecological novel* is strictly oriented towards 'ecocentrism' and utilizing accomplishments of feminist and postcolonial literature. The true commitment of this genre is quite distinctive. I demonstrate it exemplifying three characteristic types of ecological novel: the philosophical treaty (*Elizabeth Costello*, J.M. Coetzee), the futurological ecological dystopia (*Possibility of an Island*, M. Houellebecq) and the ecological novel ("powieść środowiskowa") about ecologists (*Low-tech*, M. Olaszewski), simultaneously highlighting its close connections with feminism (*Prowadź swój pług przez kości umarłych*, O. Tokarczuk) as well as criticism of capitalism.

⁵⁹ B. Latour, *Rozwój, głupcze! Czyli jak modernizować modernizację*, przeł. B. Szelewa, [w:] *Ekologia*, dz. cyt., s. 61.

⁶⁰ B. Latour, *Czy nie-ludzie zostaną zbawieni?*, dz. cyt., s. 24.

⁶¹ Tamże, s. 25.